Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 36. **Nr. 11.**

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW Rynek główny l. 8, Drukarnia W. Kornecki.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Handel „pod Palmą“
ANTONIEGO HAWEŁKI
w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie. austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową angielskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiozoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szamplony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań
400 *i kolacyj z osobnym wchodem. — **Ceny stałe.*** 6—?

KANTOR WYMIANY
Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO
w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. — **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJ.

Banku Hipotecznego w Krakowie

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po

401 **4%** za 60-dniowem wypowiedzeniem 6—?
3½% za 30-dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

FARBY OLEJNE
do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów i t. p.

Farby, Lakiery do podłóg
Lakiery emailowe firmy „Marx“
Lakiery, Pasty i Kremy do odnawiania i odświeżania kolorowych bucików
Farby do farbowania materyj
Farby do piór
Lakiery na kapelusze

CERATY i LINOLEUM
Rogóżki — Chodniki

Lawn tennis — Krokiety, Kule, Kręgle — Przyrządy gimnastyczne ogrodowe — Huśtawki — Balony i piłki gumowe. — Hamaki dla dorosłych dzieci — Przybory do rybołowstwa. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie

REIM i SPÓŁKA
Rynek 37 Kraków Linia A—B

polecają po cenach najtańszych

Proszek „Andela“ i „Zacherlin“ przeciw owadom, Papier, Lep, Siatki na okna przeciw muchom, **Naftalina,** Kamfora, Papier naftalinowy, Liście paczulowe, Pieprz biały przeciw molom. — „Nowość“: **Ting-Ting** tynktura **na pluskwy** — „Nowość“: **„Fuchsol“** tynktura na pluskwy — „Nowość“: **„Fuchsol“** proszki na karakony, szwaby, pchły — **Pigułki** na szczury i myszy.

FARBY DO FASAD
firmy Kronsteinera

Cement, Gips, Wapno hydrauliczne, Płyty izolacyjne — Antimerulion — **Carbolineum — Excicator — Tektury smołowe** do pokrywania dachów
Smołowiec gazowy i drzewny — **Farby** na dachy

Spluwaczki oraz inne Środki desinfekcyjne
Środki do czyszczenia sukien z plam
Płaszcze gumowe
Płachty nieprzemakalne
Kalosze rosyjskie 1762

Pierwszy fabryczny skład PARASOLEK

w najświeższych paryzkich wzorach po cenach **bez konkurencyi.**
Nadto poleca w wielkim wyborze
PASKI najmodniejsze

Woalki, Rękawiczki, Pończochy, Boa gazowe, Kołnierze, Żaboty, Parasole, Laski, Kalosze
Anastazy Froncz
Kraków, ul. Floryańska 17.

429 6-?

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.)

Rok 36. Kraków, dnia 1 Czerwca 1904 r. Nr. 11.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, Rynek gł. L. 8 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron **2.**—; w Niemczech marek **2.50**; w Ameryce rocznie dolar. **2.50**; we Francyi kwartalnie franków **3.**—.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *Karol Kucharski.*

†

W ostatniej chwili przed wydaniem Numeru, otrzymaliśmy smutną wiadomość o śmierci **Tadeusza Romanowicza**, dziennikarza, posła na Sejm i członka Wydziału krajowego. Przez śmierć Romanowicza poniosła nasza najwyższa Magistratura krajowa niepowetowaną szkodę, tracąc jednego z najlepszych swych współpracowników i znakomitego znawcę krajowego przemysłu. Społeczeństwo nasze traci wiernego syna i dzielnego obywatela, który był zawsze obrońcą uciśnionych i wiernym rzecznikiem równości i wolności wszystkich obywateli.

Cześć Jego pamięci!

TELEGRAMY.

(Od dnia 21 maja do dnia 30 maja na porzyczonym drucie).

Paryż. Japońska ambasada podaje, że pancernik „Hatsuse“ tak długo tonął aż utonął. Z załogi nie utonął nikt, prócz 300 żołnierzy.

Niuczwang. Przybyły tu goniec donosi, że widział w Tokio trzy japonki w wieku 16—20 lat grające w „lawn-tennisa“. Wiadomość ta niczem nie zachwiała męstwa żołnierzy rosyjskich.

Tokio. Urzędownie donoszą, że car nadesłał na ręce hr. Ito telegram gratulacyjny z powodu powtórnego zwycięstwa Japończyków pod Kinczu.

Władywostok. Tu wszystko spokojnie. W zatoce Piotra Wielkiego — pojawiły się szczury — Kuropatkin każe je pilnie śledzić, obawiając się w nich przebranych Japończyków.

Paryż. Minister Combes, zachorował na tak zwaną „żółtaczkę klerykalną“ (cholelithiasis-clericrlis). Lekarze nie robią nadziei o leczeniu.

Zofia. Ks. Ferdynand czyni zabiegi do uzyskania przyjęcia na dworze berlińskim. By ją uzyskać, postanowił napisać i wydać kosztem własnym dzieło p. t. „Najznakomitszy orator XIX i XX wieku, czyli, „pleć pleciugo, byle długo“.

Wiedeń. Administracya parlamentu przygotowuje już teraz stosy czystego papieru — dla posłów, właścicieli „chrześciańskich sklepów“. Pośredniczy Walewski — odbiera Wilk.

Belgrad. Król Piotr miał się odezwać do otoczenia, że marzeniem jego jest, umrzeć naturalną śmiercią. Wywołało to w otoczeniu królewskiem pewne oznaki powątpiewania.

Odpowiedzi od Wydawnictwa.

Dr ks. Ćwiękada w Ameryce. Prosimy nas zawiadomić, których N-rów z r. 1903 brak, a prześlemy.

FERDEK SOCYALIK.



Zawszem ci choroba gwarzył, co bez tych zatraconych alutrzystów, to ci jeszcze przyńdzie do jakigo nieszczyńścia. Bo i do czego to podobne, żeby tak bez upamintania żłopać i żłopać tę wodę, kiedy ona do czego inkszego jest stworzona, bo bez tego daru Bożego, to ani grabów i cyferblatu nie umyjesz, ani kręcicy*) nie nie uwarzysz, ani kubka nie popłukniesz, a do wypranio gardyroby abo do skropienio ulic, tyż ani sakramenckij ani skawińskiego, ani nijakij trunkowości nie użyjesz. Tagem ci zawsze choroba ostrzegoł, coby wody do picia nie marnować, ino wszystkiego, do czego co jest, używać.

Ale jak te aluterskie źgace wzięni wode chlać i chlać, tak ci jej do czego mądrzejszego brakło. Teroz ci już ani ulic nie kropią, i mlika na targu mniej, i podrożało, i te bidne krzoki i ziela na plantach głowy pospuszczały i takie stoją markotne, jak nierzymierzający ten człowiek, co już trzy dni nic rzadkiego w pysku nimioł. I o Nowotnym już pieńc dni w nijakich gazytach nie grypsało, bo przecie bez wody do ognia jechać nimoże. A tu trza, żeby się ciągiem paliło, żeby miasto widziało, co on. choć ino prewizoryczny, wiency ognia zaleje, niż taki Fidler abo jaki źgac od poczty.

Ale najgorzy, to ci choroba z tą sadzawką na plantach, że do nij wody nima, a w „Czasie“ grypsało, że „sadzawka na plantach wkrótce już będzie oddana do użytku pubicznego“. Ino nie grypsało jaki to bedzie ten użytek. Czy te brzany, co z kiełbikami*) siedzą na plantach, będą se tam mogły odrazu uprać pieluchy i na krzakach wysuszyć, abo blaszanki popłuknąć, abo, jak se cały dzień od kirni do kirni chodzący, na magistrackich brukach narobisz odcisków, czy ci se tam, choroba, pedały będziesz mógł wymoczyć! Pewnikiem nie, bo dla bidnego narodu to ci u nas nijakigo wzglendu nimają, i ze sadzawki to ci ino rajcy miejscy bedą mieli użytek, bo bez cały dzień będą chlapać, jak żeby ciągiem posiedzynie było.

Stańczyki, to ci choroby mówią, że bez to wody w wodociągu nima, bo ci ją wypiły te krenosiksy, co je tam Rottyr powpuszczał, ale to są ćmoje, bo przecie sam Petelenc, co musi dobrze wiedzieć, bo teroz radcą rządowym zostoł, gwarzył mi, że to ino klerykalno intryga, a woda bez to w wodociągu wyschła, bo już od cztyrech dni jest ciepło, a od tygodnia dyszcz nie kroił, ale że w lipcu i sierpniu, to już pewnikiem woda bedzie. I tą sadzawką, to tyż stańczyki zawracają gitare, że w nij Bujwid bedzio cholerne bakcyle chodował. A to tyż ćmoje, bo sie na samym cymencie nie bedą trzymały, jak wody nie bedzie, bo takij suchości to ci choroba ani taka mikrna gadzina długo nie wytrzyma.

Bez to i mnie już mgli, i bez to, choroba. żydzie dej blache, bo wody, to ani alutrzysta dzisiaj pić nie mógł. A wiem, że bedzie choroba dobro, bo dziś. tobyś jej nimioł czem okrzcić. Bez to, choroba, dej dwie odrazu.

*) kiełbasy.

*) dziećmi.

Ideał posła.

„Każdy sobie
Rzepkę skrobie —
Co uskrobie
To też sobie“...

. . . . . .

Zeszli się chłopi — posła wybierać.
I nuż się spierać:
Kto będzie lepszy — pan — co to wszędzie,
W powiecie znany — wśród chłopstwa znany,
Czy też od niego chłop lepszy będzie
Kiedy na posła będzie wybrany.
I były swary — były niesnaski,
Ten chciał mieć chłopa — ów znów szlachcica,
Jedni dla drugich świadczyli łaski,
I chłop ustąpił — woli dziedzica.
No, więc pan dziedzic został wybrany,
I w rady państwa zasiadł komplecie,
Nic mu tam wojna — budżet — szykany,
O własnym zaczął myśleć budżecie.
A więc kolejkę komuś zbudował,
To coś tam sprzedał aż dwom odrazu,
Potem gdzieś kilku znów oszachrował,
Wydostał zakaz contra zakazu...
I tak pomału... idąc do celu,
Już... już krociami w myśli obracał,
A choć mu było niechętnych wielu,
Siedział wciąż w Wiedniu — do dom nie wracał.
A tam wyborcy próżno czekali —
By się pokazał — coś im rzekł przecie,
Bo go tam po to wszakże posłali,
By im coś zrobił — jak zwyczaj w świecie.
Ale napróżno!!... aż tu nareszcie
Doszło ich uszu — że w parlamencie
Pan poseł geszeft swój robi w mieście,
O nich zapomniał w swych spraw zamęcie,
Więc krzyki — zawód — gorycz i wrzawa,
Niech złoży mandat — dosyć już tego,
Niech się tłomaczy — przed nami stawa,
Jak użył dla nas czasu całego.
Ale pan poseł nie bity w ciemię,
Milczeniem tylko im odpowiedział.
Znikł tak jakgdyby zapadł się w ziemię
I nikt z wyborców o nim nie wiedział.

. . . .

. . . .

Że to w poselskiej naszej kronice,
Powstaje postać z szachrajstw wyniosła.
Czyn Walewskiego — biorąc w praktyce
Dał w nim satyrze — ideał posła.

Anas.

A wydysz!

Stanisławowska kapituła,
Dla woli rządu coś nie czuła,
Nie chciała księdza Chomiszyna
I stąd jej nasrożona mina.
„Biskupom jeho ne hoczemu“.
Choć sama nie wiedziała, czemu?
Rząd także nie był bardzo czuły,
Nie zląkł się ruskiej kapituły,
Ani jej pytał, ni się radził,
I na biskupi stolec wsadził
Swojego księdza Chomiszyna,
A kapitule zrzedła mina!

ar.

Z polityki zagranicznej.

Francya.

— „Trzeba zerwać z Watykanem!“
Grzmią po Francji groźne krzyki
Z pośród grona mistrzów owych,
Co ster dzierżą polityki.
— „Trzeba zerwać z Watykanem“
I rzecz idzie jak po mydle...
Cóż dziwnego? Bez Kościoła
Żyje przecie każde bydlę...

Niemcy.

Sprawiedliwości rząd tu urąga
I Polskę gnębi, co może,
Niedługo w prawa skuje kajdany
Nawet powietrze przestworze,
I gdy już ziemię tak opanuje
By pracy swej nie zaniechać
Zabroni braci naszej zapewne
Powietrzem polskiem oddechać!

Bałkan.

Krwią zlany kraj Macedonii
Nową nadzieją się karmi,
Wreszcie złożyli przysięgę
„Zreformowani“ żandarmi.
Ale pociecha to mała,
Bo Turek dalej go gnębi,
A tych żandarmów przysięgłych
Ani to grzeje, ni ziębi!...

Messalina.

OMYŁKI DRUKU.

Z powieści.

— Była to staruszka miłej powierzchowności, mająca około 80 łat.

— Ciągnęła ją w góry rozkoszna przygoda, o której zawsze śniła.

— Widząc tak urodziwe panny, postanowił jedną z nich wyprać za żonę.

Z kroniki.

— Tryumfy swoje zawdzięcza Cyganiewicz jako atleta kolosalnej pile.

— W senzacyjnej tej sprawie ukończono już przedwstępne gadanie.

— Na ostatniem palnem zgromadzeniu wydelegowała Rada miasta jako reprezentantów kilku ładnych z swego grona.

Z inseratów.

— Poleca się najlepszą herbatę parawanową.

Z krytyki.

— Wzorując się na swojskich mistrzach, wytworzyła się w Krakowie prawdziwa szkoda malarstwa polskiego.

ar.

SKĄD?!

Skąd to, że u nas
Humoru tak mało,
Że na uśmiech pusty
Już nam się nie zbiera?
Skąd, że w ironii
Z sarkazmów ciało
Szkielet swój „Dyabeł“
Dziś ciągle przybiera?
Skąd to, że gryzie
Satyry wciąż zębem,
Że twarz uśmiechem
Szyderczym wciąż stroi?
Skąd, że gdy smaga
Nie laską, lecz dębem,
Skąd to, pytacie
Ciągle państwo moi? —

Odpowiedź krótka:
Wyschły śmiechu źródła,
A złość i głupsto
Tak w świecie się szerzy,
Że już przybiła
Wieko śmiechów pudła —
I dziś satyra
Szle swoich szermierzy!...

Szlam.

Mehrwertige!

Co to panie znaczy dzisiaj
Polityka!
Gdy kto nie wie, niech zapyta
Kubelika.

Że tam Czesi na obstrukcyi
Sobie siedzą,
Że się Niemcy z rozmiękczeniem
Mózgu biedzą,

Że się piwa w szwabskiej knajpie
Moc wypiło —
Na koncercie Kubelika
Się odbiło!

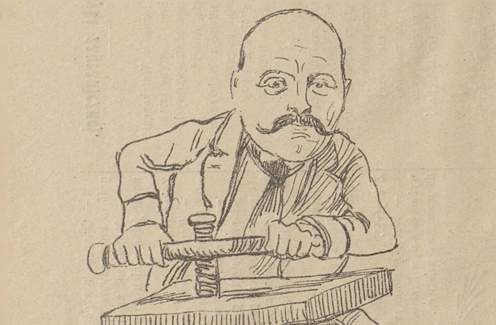
Linckie Niemcy, to ci panie
Naród walny!
Polityczny, muzykalny,
Kulturalny!

ar.



Panno święta — Panno święta —
Przepadł fotel Prezydenta,
Sokołowski już wstępuje,
Więc Rotter go kokietuje
I Bandrowski . . . .
. . . . Pełen troski
Stoi Bazes i Łepkowski,
I łzy leją smutni srodze,
Umarł Landau wódz nad wodze,

Wódz wyborów. — W nasze szyki
Śmierć się wdarła, dwaj stańczyki
Także zmarli przed wyborem,
Ten rano a ten wieczorem.
Na ich miejscu — żal powiedzieć —
Ten Kwiatkowski będzie siedzieć,
I ten Gucio . . . . . .
. . . . . . Panno święta —
Ratuj fotel Prezydenta.



Federowicz

(śpiewa przy robocie):

Podateczek będzie nowy
Podniesiemy grosz czynszowy,
Będą może wrzaski, krzyki,
Lecz zapłacą chałupniki.
Krzyczcie, wrzeszczcie, proszę ino,
Nie podnoście cła na wino.



Lipowski

(zasłaniając domy):

Rany boskie — rany boskie,
Macie przecie wino włoskie,
Więc podnieście cło od wina —
Moja biedna chałupina
Już nie strzyma tej opłaty.
Przecież Kantuś robi blaty,
Naszym kosztem się bogaci,
Bo akcyzę małą płaci.
Więc zaklinam... rany boskie —
Nie domy, lecz wino włoskie.

Pan Radca Piorunkiewicz.



W ćągu tygodńa *uwożo pon* ubyło z naszego grona dwóch radców, ludźi *uwożo pon* wielce wobec naszego miasta zasłużonych, bo śp. kśądz Bukowski ńetylko był zacnym kapłanem przykładnym i wzorowym, ale i obywatelem znakomitym, który starał śę *uwożo pon* wydrzeć robotników ze szponów socyalistów, a miasto nasze tak ukochał, że zaczną część *uwożo pon* dochodów swoich obracał na przyozdobienie i odnowienie naszych prastarych historycznych pomńików i tak *uwożo pon* nasz przepiękny kośćół Maryacki wiele ma mu do zawdzęczeńa. Słuszńe tedy powiedźał na Radźe pan pryzydent: „cześć pamięci zacnego kapłana i obywatela“ *uwożo pon*.

Zaś śp. profesor Cyfrowicz także *uwożo pon* przez długie lata z wielkim pożytkiem w Radźe naszej pracował, aby przy tem był prawdźiwym przyjaćelem uczącej śę młodźeży, to też *uwożo pon* wielka szkoda, że zmarł tak nagle, bo obecnie oprócz przechodzącego ńebawem na emeryturę profesora Zolla nasza młodźeż ńe wielu ma już prawdziwych przyjaciół.

Przykro *uwożo pon* ćągle pisać o zmarłych, ale *uwożo pon* ńe można ludzi zasłużonych pominąć milczeńem, boby to dla nich była *uwożo pon* krzywda.

W miejce ks. Bukowskiego i profesora Cyfrowicza wchodzą do rady p. p. Kwiatkowski i Sokołowski. Pierwszy *uwożo pon* człowiek zamożny i niezależny, drugi na emeryturze więc obaj ludźe mogący dla gminy pracować bez własnego uszczerbku, toteż *uwożo pon* tem więcej od nich możemy wymagać. Niechże więc biorą śę uczciwie do pracy i niech starają śę wejść w piękne ślady swych poprzedników.

Słuszńe powiada stare przysłowie: „kogo Pan Bóg chce ukarać, to mu rozum odbierze“, bo te stańczyki *uwożo pon* projektem podwyższeńa podatków na wyłatańe dźiur w miejskim budżeće same sobie grób kopią. Kraków *uwożo pon* jest miastem bardzo biednem, więc podwyższeńe podatków jest hasłem bardzo ńepopularnem, toteż przed nowemi wyborami do Rady miejskiej w przyszłym roku będźe to podwyższeńe podatków znakomitem *uwożo pon* hasłem do ich zwalczańa i może śę uda nam być górą, co daj Boże amen, jak powiada sąsad pan Kalasanty.

DELEGACYE!

(FANTAZYA).

Proceder tani!
Zeszli się delegowani,
A ministrowie
(Bóg daj im zdrowie!)
Zaczynają prawić,
Nie, by się wsławić,
Lecz aby wyżebrać najwięcej
Tysięcy!...

Delegowani się burzą!
(To już jest dużo!)
Sypią się interpelacye,
Występują różne nacye,
Każdy gada, każdy krzyczy,
Z rządem nikt się już nie liczy,
Każdy z posłów to chłop walny,
W mowie jest zbyt radykalny,
Na rząd rzuca gromów krocie,
Prawi o katońskiej cnocie...

Ale
Wytrwale
Gdy orderek błyśnie,
Potrzeba przyciśnie
I zapachnie synekura,
Lub lichwiarzy zajdzie chmura,
W dzień, czy w nocy,
Dla zyskania pomocy,
Na ministrów skinienie
Sprzeda lud i sumienie,
Co rząd zechce, to uchwali!...

Wielcy, czy mali
Jednakowi są wszędy
Na te względy!...
A stąd racya:
„Wiwat“ nasza delegacya!

Kusz.

P. Walewskiemu

do Albumu.

Czy za mało, czy za wiele?
Czy o jakieś zdrożne rzeczy,
Czy o marne bagatele
Kraj na pana teraz skrzeczy?!...

Ja tam nie wiem, nie chę sądzić,
Ale zdaje mi się przecie,
Że pan musiał choćby... zbłądzić...
Przed sumieniem swem... w sekrecie!...

Lecz gdyś poznał błąd swój panie,
Tedy mandat złóż galopem,
Bo się spotkasz z takiem laniem,
Co wprzód miało spółkę z chłopem!

A że lanie słuszne będzie
I tak wielkie jak rodowód,
Miej odrazu to na względzie —
Mandat złóż na skruchy dowód!!...

Szlam.

Przegląd polityczny.

Po pierwszych krokach wojennych Japonii, głosiła Rosya i sprzymierzona z nią Francya, że to był zdradziecki atak niespodziewany, ale w otwartej wojnie mały żółty człowieczek nie może się nawet mierzyć z olbrzymem północy. Kiedy i wielkie bitwy morskie przyniosły Rosyi klęskę, mówiono, że to było do przewidzenia, że Japończycy to naród wyspiarski, wykołysany na morzu, ale niech te szczury wodne spróbują się pokazać na lądzie, to je Rosya zdepcze i ślad z nich nie zostanie. I pokazały się, i przeszły przez Jalu, a teraz przez szeregi okopów i szańców wdrapały się na wzgórza Kin-czou, i zgryzły dziesiątki armat i tysiące żołnierzy rosyjskich. I znowu idą naprzód i wszystko podgryzają po drodze. Największe dwa koty rosyjskie jeżdżą teraz po kraju, wysyłają całe szeregi kociąt do Azyi, miauczą na różne tony, obiecują, że same pojawią się na placu boju, ale to wszystko nie robi jakoś wrażenia, i powodzenie Japonii przechodzi wszelkie oczekiwania. Najlepiej jeszcze wytłomaczył je przewodniczący komisyi budżetowej francuskiej izby deputowanych, Domner, twierdząc, że car „wielki twórca kongresu w Hadze tak ukochał pokój, że jego otoczenie prawie zapomniało przygotować się do wojny“. Istotnie, tylko przez zapomnienie w arsenałach i magazynach brak broni, amunicyi i żywności, na okręcie do zakładania min, worki z piaskiem zamiast min, w szpitalach brak łóżek i opatrunków. Tylko przez zapomnienie miliony rubli, przeznaczone na uzbrojenie, utonęły w kieszeniach generałów białego cara.

Teraz dopiero przypominają sobie o wszystkiem, ale znowu pokazuje się, że pamięć mają niewyrobioną i lichą. Zbudowany nowy pancernik „Orel“, jeszcze nie uzbrojony, a już tonie w Kronsztadzie, bo znów zapomnieli zbudować go sumiennie i dokładnie, i zużyć na niego całą przeznaczoną na ten cel kwotę. Prawdziwy moskiewski „orzeł“. Szkoda, że nie będzie mógł dość swobodnie rozwinąć skrzydeł swoich w Japonii, i nieść tam kultury rosyjskiej, która, jak się obecnie pokazuje wcale nie stoi niżej od niemieckiej. Jak Niemcy w Chinach, tak obecnie Rosyanie na Korei energicznie tępią barbarzyństwo, paląc mauzolea wzniesione przez założyciela koreańskiej dynastyi, i niszcząc ich relikwie. I taki baron Kaneka śmie jeszcze twierdzić, że zwycięstwo Moskali zgasiłoby na zawsze światło wolności i swobody na dalekim wschodzie. Dziki barbarzyńca!

Kiedy Rosya szerzy kulturę na najdalszym wschodzie, sojuszniczka jej, Francya, walczy na zachodzie z drugim wrogiem cywilizacyi — kościołem. Poodbierawszy kongregacyom szkoły i zakłady przemysłowe, myśli o zerwaniu konkordatu a zupełnym rozbracie z Rzymem. Biedny Combes, i chciałby, i nie śmie. Nota papieska napsuła mu dużo krwi. Niby to Francya ignoruje ją zupełnie i uważa za niebyłą, a ciągle o niej tylko pisze i radzi, i na niej, o mało rząd nie postawił koziołka. Nie zrobi nic, to znaczy, że ustąpił. Zerwie stosunki dyplomatyczne z Rzymem, to protektorat nad katolikami na Wschodzie obejmą Niemcy, a p. Loubet wie, czem to grozi. Więc wysyła się p. Nisarda na urlop, czyli na pożarcie socyalistom, a w Rzymie zastępuje się go kim innym. Na tem polega dyplomacya, aby umieć wszystkim dogodzić. Można więc i z Rosyą być w najściślejszem przymierzu, i równocześnie pokryć znaczną część pożyczki japońskiej. Byle handel szedł.

Na polu handlu nikt nie dorówna Niemcom. Opanowali wszystkie rynki zbytu, rozsiedli się po całej kuli ziemskiej, i teraz z dumą mogą spoglądać, jak Hererowie mordują ich bronią z fabryk niemieckich. Wobec tego trudno zrozumieć oświadczenie adjutanta księcia Joachima Albrechta pruskiego, że książe „po długim namyśle zdecydował się... nie brać udziału w wyprawie do Afryki“. Biedny książę, ile jego musiała taka decyzya kosztować, skoro się tak długo namyślał, czy opowiadać w Afryce ewangelię Hohenrolernów.

Natomiast drugi syn Wilhelma, książę Adalbert jedzie na daleki wschód, aby tam zwalczać polskie niebezpieczeństwo. Mianowicie udało się wszechpolakom pozyskać dla nas olbrzymie korzyści w Japonii. Mikado ogłosił odezwę, w której wzywa Polaków, aby razem z nim walczyli przeciw wspólnemu wrogowi, a wzamian za to przyrzeka nam pomoc w Prusach i Królestwie w razie zbrojnego powstania. Trzeba naprawdę ciasnoty umysłu i zatrucia stańczykowskim trójlojalizmam, aby nie zrozumieć korzyści, jakie nam taki jenerał Kuroki może zapewnić w walce z komisyą kolonizacyjną.

Ale bo toż my nigdy nie umiemy zrozumieć naszego interesu. Dowodem obrady delegacyjne w Austryi. Kiedy Monarcha, przyjmując delegacye, dał wyraz swemu pokojowemu usposobieniu i prosił Boga, aby oddalił od nas okropności wojny, kiedy hr. Gołuchowski zapewnił, że z nikąd niebezpieczeństwo nie grozi, kiedy potem obaj zażądali od delegatów tylko ćwierć miliarda na nowe armaty i łodzie podwodne, prasa podniosła wrzawę, że kraj ubogi, że ludność przeciążona podatkami i t. d. Nie mogli tego zrozumieć, mimo tłomaczenia minisrów, że kraj na tem tylko skorzysta, bo na jaszczyki i lawety będzie trzeba drzewa, do uprzyży będzie potrzeba rzemieni, więc być może, że część tego zapotrzebowania pokryje się w kraju. Na szczęście delegaci patrzą dalej w przyszłość i potrzeby wojskowe będą zaspokojone.

Że Sułtan pogniewał się na hr. Gołuchowskiego o jego exposé, to nic dziwnego; trudniej zrozumieć niezadowolenie

Włoch, które przecież należą do trójprzymierza, wywołane zbrojeniem się Austryi.

Mogłyby coś o tem opowiedzieć Bałkany, ale król Piotr i książę Ferdynand przyrzekli sobie w Niszu milczeć tak długo, dokąd książę Mikołaj w porozumieniu ze swoim zięciem z nad Tybru i przyjacielem z nad Newy nie każe zabrać głosu. Przedtem jeszcze, w pierwszych dniach czerwca, odbędzie się w konaku belgradzkim licytacya ruchomości pozostałych po królu Aleksandrze i królowej Dradze. Podobno komitet Sienkiewiczowski ma tam zakupić różne sprzęty, kobierce i bronie do pałacu w Oblęgorku, poczem Towarzystwo kredytowe ziemskie jeszcze raz wystawi je na subhaste razem ze źródłem Ursusa i przyległościami.

FRASZKA.

(RZECZ NIE Z BUJNEJ FANTAZYI).

Kto umie zginać kark,
Na rząd nie wznosić skarg,
Ministrów chwalić wciąż
I płaszczyć się jak wąż,
Ten u nas może śnić,
By przecie wielkim być,
Bo choćby głupi był,
Ma talent, aby żył!...

Messalina.

Na dalekim wschodzie.

Biją tego Japończycy
I garbują skórę —
Komu, niewiem! nieciekawym!
Taką mam naturę.
I wiem tylko, że w Mandżurji
Jucht rosyjski staniał
Tak, jakby do fabrykacji
Jego car naganiał!...

Messalina.

BIULETYN.

Car raczył obłożnie zachorować na żółtaczkę. Chorobę prawdopodobnie przywlokły do carskiego pałacu telegramy z Mandżury. Stosowana przez doktora Makarowa kuracya wodna ustała po śmierci jego; kuracya żelazna, którą ordynował Dr. Kuropatkin, nie odniosła skutku wywołała tylko pogorszenie. Specjaliści przestrzegają przed użyciem chininy. Po odbytem consilium, w którem wzięli udział japońscy profesorowie. Dr. Togo i Dr. Kuroki, oraz chiński uczony Ma, car zaniechał zamierzonej zmiany powietrza.

Car raczy pozostać nadal w Petersburgu i prawdopodobnie raczy się poddać kuracyi metodą Suttnerowską.

ar.

Fatalne omyłki druku.

Z nowelki.

...Więc też Władysław śmiało mógł powiedzieć o sobie:

— „Górą kupki czubate!...“

Z artykułu pzzemysłowego.

...Nasi kupcy nie powinni myśleć tylko o tem, jak sprzedać, ale i o tem, gdzie łupić!...

Z sielanki.

...A głupi Janek, zapatrzony na cudną panienkę, niby w niebowzięty, prał na swojej budce...

Z literatury.

...I jakże się tu nie zachwycać monetami boskiego Petrarki...

Z powieści historycznej.

...Carowi Piotrowi historyczna guma nie pozwoliła ugiąć się przed tą gamą...

Messalina

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits). 420 6—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 401 6—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 422 6—?

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 423 6-?

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424 6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, olejów, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle.— Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpenty, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthnera. 425 6—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 426 6—?

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 427 6—?

Zakład kąpielowy

w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale l. 17.

Poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną *Łaźnię parową, tusze, baseny* z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.

Dla wygody Sz. P. T. Publiczności w łaźni są zdolni *masażyści.* — Łaźnia dla Pań otwartą jest we wtorek i piątek od 1 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Zarząd łazienek.

277 25—?

GAZOWNIA MIEJSKA W KRAKOWIE

L. Telefonu Zakładu 72, Filli 198, Sklepu 345,

poleca Szanownej Publiczności

Koks Gazowy *po cenach zniżonych*

przy odbiorze do 25 mtr. ctr. { po K. 2·20 za 100 kg. z odwozem / po K. 2·— za 100 kg. bez odwozu

przy odbiorze od 25 mtr. ctr. { po K. 1·80 za 100 kg. z odwozem / po K. 1·70 za 100 kg. bez odwozu

Ceny powyższe wytrzymują konkurencyę z koksem pruskim.

SMOŁA GAZOWA (Ter)

do utrwalania drzewa, jako to: słupów parkanowych, wiązań mostowych, poręczy, dachów gątowych — a także do zalewania szpar w bruku.

Urządzenia gazowe pod przystępnymi warunkami, także na raty.

Sklep Gazowni **przy ulicy św. Anny L. 2,** poleca: Świeczniki, Lampy, Palniki i Siatki Dr. Auera, Szkło, Węże i t. p. Przyrządy do gotowania na gazie. Kuchenki, Palniki, Piece, Kominki, Przyrządy kąpielowe, Przyrządy dla rz emiosł do grzania gazem.

Wyłączne zastępstwo na Kraków sprzedaży palników i siatek dra Auera.

Krajowe i zagraniczne, najnowszego stylu i systemu

Przyrządy do gotowania i grzania

po cenach fabrycznych. 418 6—?

Kosztorysy i plany bezpłatnie w razie zamówienia roboty. — Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:

Dyrekcya Gazowni miejskiej w Krakowie.

Z PRUS

sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ zastępuje** w zupełności woda **polecona przez Towarz. lekarskie ALKALICZNO-SŁONA zawierająca części składowe jak**

Woda Selterska

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 4. 417 6—?

Sprzedaż detailiczna w aptekach i drogueryach.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

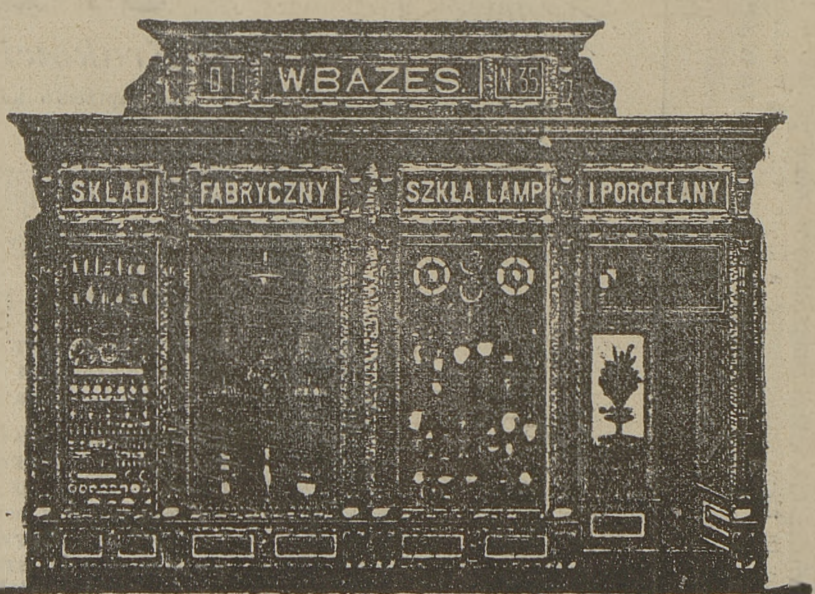
NAJWIĘKSZY WYBÓR

LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

402 **AKCYJNEGO TOW.** 6—?

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Karol Kucharski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.